

Holberg „po polsku”

Przybył król Olaf V, była muzyka, więc wielki norweski Festiwal „Bergen '89” mógł się rozpocząć. Ciąg dalszy należał przede wszystkim do symfonicznych i kameralnych orkiestr, grup baletowych, spektakli operowych, pantomimy. Zapowiedzieli występy m. in.: Igor Ojstrach, Mitsuko Uchida, Dawid Sanger, Swing-le Singers, balet Grand Theatre de Geneve. Międzynarodowy charakter przeglądu podkreśliła już na uroczystej inauguracji bergeńska filharmonia, wykonując utwory Antoniego Bibalo. Ale tak interesująco rozpoczęta muzyczna część festiwalu nie ograniczyła obecności teatru. Pierwsi wystąpili gospodarze, czyli Den Nationale Scene – Bergen z „Maskaradą” Ludviga Holberga. Spektakl i dla nas szczególnie, bowiem autorem inscenizacji jest Krystyna Skuszanka.

A więc Holberg „po polsku”, chociaż, oczywiście, w oryginalnej wersji językowej. Żeby zrozumieć, co to oznacza dla Norwegów, trzeba wspomnieć spór o norwesko-duńską przynależność twórcy „Maskarady”. Spór, w którym bergeńczycy mają argument istotny, jako że Holberg stąd pochodzi. Co prawda, on sam po angielsko-niemieckich studiach i wielu europejskich podróżach uznał za swoje miasto Kopenhagę. Tam też kontynuował pracę historyka, pełnił funkcję rektora uniwersytetu, zdobywał doświadczenia literackie.

Bergeński rodowód oraz kopenhaski życiorys stały się więc częścią złożonych norwesko-duńskich związków. Nie mogły ich nie dostrzegać teatry. Umieszczane wśród wielkich narodowych repertuarów sztuki Holberga sprzyjały kształtowaniu się inscenizatorskich kanonów.

„Maskarada” z typowym planem intrygi, obyczajową satyrą, moralizatorskimi akcentami podlegała często w praktyce i norweskich, i duńskich scen tego rodzaju schematom. Pytanie: czy powinny funkcjonować one również dzisiaj? – wprowadza Holberg „po polsku”.

Norwegowie dobrze znają i bardzo cenią teatr Krystyny Skuszanki. W latach siedemdziesiątych oglądali cykl Szekspirowski, następnie dramaturgię rosyjską oraz hiszpańską. Znakomite opinie krytyki zebrał głośny spektakl „Pułapki” Różewicza (Bergen–1983). Teraz jednak istniało nowe ryzyko. Dość przecież specjalna festiwalowa publiczność miała zobaczyć „Maskaradę” inną niż utrwaliła tradycja.

Pierwsza wersja inscenizacji została zrealizowana w Warszawie. Jesienią '88 roku na scenie Teatru Małego Skuszanka pokazała Holberga z perspektywy Molierowskiej. Taki ton szczególnie wydobyli świetni soliści (Krystyna Królówna, Witold Pyrkosz, Paweł Galia). Tekst „Maskarady” dopełniały fragmenty sztuki „Blacharz politykiem”. Główna idea widowiska, zarysowana raczej w wyrazi-

stych konturach niż w płaszczyźnie detalu (scenografia Katarzyny Kępińskiej) – prezentowały różnorodne etapy komediowych obrazów.

Pomysł ciekawy, lecz już na bergeńskiej scenie znacznie zmodyfikowany. Teraz komedia charakteru ustępuje komedii poetyckiej. Karnawałowym przebierankom towarzyszy liryczny cudzysłów. Piękne, kolorystycznie wysmakowane dekoracje i kostiumy (Helge Hoff Monsen) omijają farsowe dosłowności. Warunek stylizacji spełnia też muzyka (T. Wiberg, J. Urbaniak) i choreografia (I.J. Rütter). W działaniach aktorskich zaznacza się symbolika, której przestrzega reżyser.

Kończąc „Maskaradę”, Holberg pisał o zrównanym szczęściu, co „się zdarza tylko w historiach miłosnych, w takiej jak ta komedii” Krystyna Skuszanka przedstawiła twórcę „Maskarady” na planie doskonale zorganizowanej teatralnej zabawy. Spektakl nie odrzuca rodzajowych wizerunków. Oświeceniowa komedia zachowuje swoje prawa, a równocześnie odkrywa wieloznaczny dialog, zwłaszcza w rolach Magdaleny (G. Nordra) i Henryka (O. Hesjevoll). Zdaniem Toma Remlova, dyrektora Den Nationale Scene, Holberg „po polsku” już na trwałe wprowadza satyryczno-liryczny portret autora. Myślę, że ten właśnie sąd wyraża miarę sukcesu przedstawienia.

JADWIGA JAKUBOWSKA

W „polskiej” „Maskaradzie” komedia charakteru ustępuje komedii poetyckiej...

Fot. Arch. „P”

